

KAZANIE

PRZY UROCZYSTYM OBCHODZIE

„ W STULETNIĄ „

ROČZNICĘ URODZIN

Zygmunta Krasińskiego.

KS. DR. JAN ŁABUDA
prof. teol.



PRZEMYŚL.

Wytłoczono czcionkami drukarni Jana Łazora
1912.

2632.

W. O. M. W.

BIBLIOTEKA
MUZEUM W PRZEMYŚLU
Plac Czeckiego 3

KAZANIE

PRZY UROCZYSTYM OBCHODZIE

:: W STULETNIĄ ::

ROZCHNICĘ URODZIN

Zygmunta Krasińskiego.

KS. DR. JAN ŁABUDA
prof. teol.



PRZEMYŚL.

Wytłoczono czcionkami drukarni Jana Łazora
1912.

Nr inwent. 2632.



2:92

NIHIL OBSTAT.

Premislae die 10 Junii 1912.

Dr. Bronislaus Karakulski,
censor librorum.

Nr. 3349.

IMPRIMATUR.

Ab Ordinariatu Episcopali r. l.

Premislae die 17 Junii 1912.



† Carolus Josephus,
Epus auxil. Vic. gen.



„Umiłowałeś sprawiedliwość a
nienawidziłeś nieprawości, przeto
cię pomazał Bóg ponad rówieśni-
ki twoje“ (Ps. 44, 7).

Rocznice wielkich mężów, jakie w tym roku
święci naród polski, wydobywają z duszy hymn
uwielbienia i dziękczynienia dla Stwórcy, napęniają
boleścią, lękiem i trwogą przejmują, wzywają do
upamiętania i pokuty, budzą zarazem w sercach
ufność i nadzieję.

Więc obchodząc uroczyste stuletnią rocznicę
urodzin Zygmunta Krasińskiego, zebraliśmy się
w świątyni Pańskiej u stóp tronu Najwyższego, aby
podziękować Bogu za miłość wielką i ojcowską opie-
kę nad narodem polskim, przedstawić nasze krzywdy
i bole, jakie zewsząd nas otoczyły, wejść w siebie
samych bodaj na chwilę, ukorzyć się głęboko przed
Panem, wyznając grzechy i nieprawości nasze,
przebłagać Go za winy, umocnić słabą wolę, du-
szą podźwignąć, pokrzepić serce i napęlnić ufnością.

O! jest za co Panu Bogu dziękować! Bo
w dniach niedoli i cierpień najwyższych posłał nam,
jak ongi Daniela do żydów w niewoli babilońskiej,
wieszcza o płomiennem słowie na pociechę, pokrze-
pienie, drogowskaz i naukę. Był nim Zygmunt Kra-
siński. W „zamęcie“ sumień i pojęć był „miarą“,
i „strojem“ w rozstroju narodowym, politycznym
i religijnym; był męstwem tym, co się w męstwie

chwieją, tym co nadzieję stracili nadzieją, a śpiącym trupio był przebudzeń gromem; dla podłych zaś i faryzeuszów miał piorun w ustach, był „groźbą i gniewem“ strasliwym; dla wszystkich braci był „anielskiem tohnieniem“, był im „lzą siostry, kiedy nieszczęśliwi“; w ciemnościach walk i namiętności był „zmartwychwstań wschodem“.

* * *

Bo Krasiński jest *słowem narodu*. Za to, że „miłował sprawiedliwość, a nienawidził nieprawości, pomazał go Pan ponad rówiesniki jego“, i dał mu do ręki nie tylko harfę, na której wygrywa precudne melodye, ale dał mu moc wielką i potęgę słowa, dał mu pioruny, aby karał orężem słowa złe i nikczemne. Słowa jego płyną z serca, co było „piekłem miłości“ dla Boga i Ojczyzny — wybuchają, siłą iście żywiołową, jak lawa ognista z wulkanu. Więc pochody jej, pochody ognia i płomieniów¹⁾. Więc jako ogień zagrzewają i zapalają nawet zimne serca, uderzają w twarde i kamienne jako młot, wstrząsają jako wichry drzewami na gór szczytach, i brzmiają jak grom, to znowu świecą jako pochodnie jasne w ciemnościach nocy, wyciągają ręce ku Stwórcy i modlą się za nieszczęśliwych; zwracając się ku rodakom proszą, błagają ze łzami, napominają jak matka dziecko, może grzeszne i złe, ale ukochane — wyśpiewują pieśń nadziei, zwycięstwa i zmartwychwstania: „Będzie Polska w imię Pana“!!!

Zygmunt Krasiński jest *sumieniem narodu*, bo „miłował sprawiedliwość, a nienawidził nieprawości“. Jest sumieniem, nie pogańskim, zniszczonem niewiarą, wyziębionem obcjetnością, skrzywionem chciwością, pychą, prywatą; nie sumieniem szerokim, kłamliwym i twardem, ale czułym i subtelnem, które truchleje na widok brudu, odczuwa boleśnie wszystkie

¹⁾ Pieśń Salomonowa 8, 6.

falsze, nikczemności i obłudy; jest sumieniem prawem, ukształtowanem nie na encyklopedystach i filozofach niemieckich, ale na duchu Chrystusowym i Ewangelii. — Dlatego takie jasne i pewne, takie męskie, nieraz surowe — i dlatego nęka, karze, gromi samolubnych, pyszałków, sprzedawczyków nikczemnych.

Lecz dlatego właśnie Krasieński nie znalazł dotąd oddźwięku w szerokich masach narodu, niezrozumiany, nieodczuty, mało ma wielbicieli. Bo choć boleje i to bardzo nad nieszczęściami Ojczyzny, ale po męsku — nie roztkliwia się jak wrażliwa kobieta lub chore dziecko; nie przybiera pozy męczennika w cierniowej koronie i w strzępach królewskiego płaszcza, by żebrać współczucia i litości, lecz woła do narodu: „Dość już długo, dość już długo brzmiał na strunach wieszczów żal. Czas uderzyć w strunę drugą, w czynów stal“.

Bo nie igra tylko kolorami tęczy, nie błyska tylko perłami wyobraźni, nie pieści ucha tylko melodyą i pustym dźwiękiem, nie głaszcze, nie schlebia, nie wychwala wszystkiego i wszystkich, ale po Skardze on jeden mówi prawdę narodowi z całą otwartością; z odwagą i męstwem nieustraszonem piętnuje i gromi wszystkie grzechy narodowe, nawołuje do upamiętania, wskazuje jedyne środki ratunku.

A prawdy nikt nie lubi, nienawidzi tych, co ją głoszą; bo prawda jest napomnieniem, wyrzutem sumienia, karą dla złych. Niedziwna więc, że pisma Krasieńskiego mogą budzić niechęć, wstręt a nawet wywołać oburzenie.

Lecz tegoroczne uroczystości ku czci wieszca mogłyby wielce zbawienne dla Polski, bo powinny być obrachunkiem surowym, głęboką refleksją, zawstydzeniem i upokorzeniem wielkim, dzwonem na trwogę, początkiem poprawy, zmartwychwstania wschodem. A potrzebne to i bardzo i czerpącej.

Organizm bowiem narodu polskiego obecnie ciężko chory — i nie prawa wyjątkowe, żelazna dłoń Prusaka, dławiąca wszelkie życia objawy, nie dzikość i okrucieństwo Moskale, nie straszna ku nam nienawiść hajdamaków, ale narodowe grzechy, pychy, prywaty, sprzedajność są największem niebezpieczeństwem, które grozi ruiną, zaturą najstraszniejszą, bo ducha narodowego.

Wyobraźmy sobie, że wieszcz stęskniony, wzruszony czią swych braoi, spływa ku nam z krain nadpowietrznych, by ujrzeć ukochaną ziemię; przeleatuje sioła i miasta — i widzi wszystkie życia objawy na całym obszarze Polski... W żalu najwyższym i boleści pyta: „Boże! gdzie jestem! Boże! co się stało?“ Toż to moja „Polska święta, spowietrzona, wniebowzięta? i „myśl Boga w Twoim łonie? i myśl świata w twym zakonie? To wy „niegdyś bardziej z Bogiem niżli Franki, niżli Niemce, w każdym czynie zbawioiele lub rozjemce? męczenniki wy chrześcijańskie?“ A tu od fal Bałtyku po Tatry toczy całą Polskę rak straszliwy obojętności, niewiary, pogaństwa! Opanował uniwersytety, szerzy się z przerażającą szybkością w szkołach, bo często sami wychowawcy przykładem i słowem szczepią w serca młodzieży jad wątpliwości; rozpanoszył się po miastach wśród inteligencji, ogarnął masy robotnicze, a niedługo wejdzie do szkółek. I jest jak piasek pustynny, na którym nic nie zejdzie: — i jak rozlane wody bagniste, co ognia nie gaszą i kół nie obracają, lecz szerzą tylko dokoła chorobliwe zarazki — jak śmiertelna spiączka afrykańska. Więc w smutku wielkim powiada wieszcz: „I zlatują do ciemności coraz głębiej, coraz dalej, bo chcą wolności, a Boga nie znają — i tak nie boją się ni Boga ni sromu“. A przecież wołałem i napominałem: „Z wiary waszej — wola wasza, z woli waszej — czyn wasz będzie“. Jaka wiara, taka wola; a jaka wola, taki czyn. Zła wiara, zła wola — zła wola, zły czyn. — „Ten tylko umiera, kto z świata powodzi

wiary dość nie uniósł, by odżyć na nowo; akto jej nie ma, temu śmierć pisana, bo, „tylko Bóg i Ojczyzna narodów sumieniem“! A wy — na czem, z czego chcecie budować Ojczyznę, gdy burzycie fundamenta, wykorzeniacie zasiew, z którego wyrosła tysiącletnia cywilizacya, rozwinęło się życie rodzinne, polityczne, społeczne, wszystkie wierzenia i ustroje? — A co dajecie w zamian tysiącom na siłę, światło, pociechę, zaporę? O! bez Boga Polski nie będzie!

Niezmiernie zdumiony poeta widzi, jak Hrabia podaje rękę Pankracemu... i kroczą w zgodzie. — Czyż by stał się cud? z polską szlachtą, polski lud? Nie — to przyjaźń Piłata z Herodem, by utrzymać się przy władzy i znaczeniu choćby kosztem Ojczyzny. Więc odwraca oczy i szepce: „Nikt nie stawia gmachu z błota“, a najmędrsza polityka, „najwyższy rozum — enota“; podłość zaś, czy pycha, to jednakże śmiecie, które w otchłań spycha lada dziejów wiew...

„Przed Panem stanąć narody wprzód muszą, nie z rykiem zwierząt, — lecz z anielską duszą. Lud tylko święty królestwo odzierży!“

Przechodzi wieszcz wsie, miasta i miasteczka nasze, słyszy waśnie i rozterki narodowe, patrzy na zaoiekłe walki stronnictw, na demoralizacyę ludu dla celów politycznych; widzi, jako wszędy pełno sobkowstwa, prywaty, sprzedajności i przekupstwa; jak dla pychy, grosza sprzedaje się Boga, wiarę, sumienie, uczciwość, dobro publiczne, najświętsze sprawy narodowe; jak sprzedaje się po kawalku, po piędzi, ale statecznie — Ojczyznę.

Więc w smutku bezmiernym mówi: „niczem Sybir, niczem knuty, niczem najsroższe męki i prześladowania, lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból!... Lepszy grom!... Bo zmartwychwstaje się z pod gromu, lecz nie zmartwychwstaje się z pod sromu...“, bo

Kto raz zstąpi w śmierci kraje,
Cnotą tylko znów dostaje
Nieśmiertelnych sił.
Chrystus tylko z grobu wzlata, lecz nie Katyliną!

Zdrowy może sobie pozwolić na zbytek weso-
łości bez wielkiego uszczerbku na zdrowiu, lecz cho-
remu — biada, bogaty może bez szkody wydać
znaczące sumy, lecz biednemu nie wolno grosza. Na-
rody potężne, zwarte w jednolitą całość, boleją, czę-
stokroć ciężko, gdy rozpanoszy się pycha, chciwość,
samolubstwo; lecz słabe, zgniecione niewolą, giną.
Dlatego poeta zatrwożony o przyszłe losy ukocha-
nej Polski, gromy ciska na wszystkich, którzy z pa-
tryotyzmem na ustach, grób kopią Ojczyźnie.

O! wy niscy! o! wy ciemni!
Wy obłudni i nikczemni!
Wy przywiedle w nicość dusze!
Bez ducha Faryzeusze!
Ziemia struta waszym jadem;
Wyście tylko ziemi gadem,
Choć się macie za jej bogi!
Nie znam dla was hańby słowa,
By was nazwać po imieniu.
Ale w duszy jest pogarda,
Co ma także swe panieństwo;
I gdy gardzi, nadto harda,
By znamiętnić się w przekleństwo....

Czas odrzucić wszelki brud,
I tem samem znieść niewolę!

Na te surowe ale sprawiedliwe słowa wieszczą
powinniśmy wszyscy, jak Polska szeroka i długa,
w pokorze i skrusze wielkiej za własne i braci na-
szych grzechy wyciągnąć dłonie do Pana Zastępów

i wołać ze łzami: Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy! Przebacz Panie! przebacz! i nie daj dziedzictwa Twego na zatrącenie!!

* * *

Dlatego, że umiłował sprawiedliwość, a nienawidził nieprawości, Zygmunt Krasiński jest *drogowskazem* narodu, jasną jego gwiazdą, nauczycielem i przewodnikiem. Podczas gdy inni wieszczowie roztaczają wspaniałe obrazy, oplakują jak Jeremiasz stratę ojczyzny, wypowiadają żale, ból, rozpacz, cierpienia i katusze swych braci, lub dają niewypowiedziane rozkosze ducha, tworząc przepiękne dzieła bogatej wyobraźni, Zygmunt Krasiński prosi i błaga, uczy i wskazuje drogi wytyczne narodowi, podaje środki zmartwychwstania. Sięga do ostatecznego źródła wszystkich życia objawów: myśli, uczuć, dążeń i czynności; na ducha potędze opiera wpływ i działanie jednostek, z duszy naszej wyprowadza siłę niespożytą narodu, jego odrodzenie i zmartwychwstanie. — Bo głosi wieszcz w swych pismach tę samą prawdę, którą Zbawiciel głosi wiernym: „Królestwo Boże w was jest“^{*)}. Główna zaś myśl w utworach Krasińskiego, która przewija się jak nić złota, podstawny ton i motyw przewodni w przecudnej symfonii myśli i uczuć, jest prawda niezmiernie doniosłości dla życia narodowego: nie w sojuszach politycznych, nie w przyjaźni mocarstw, w orężnej walce, nie w słowach pustych, ocznych oznakach, lecz Polska jest w nas, w duszy naszej. Więc w umyśle naszym żywie ojczyzna przez pamięć wierną i ustawiczną, w piersiach przez umiłowanie serdeczne, w dobrej i świętej woli. Prosty, a niezawodny wskazuje środek odrodzenia ojczyzny, wołając do każdego Polaka: „Bądź arcydziełem nieugiętej woli, bądź piekłem miłości!“

^{*)} Łuk. 17. 21.

W ciągłej przykłady i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego twej braci!
Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące,
A będą z ciebie jednego tysiące!
W jednej twej piersi bądź twym całym ludem!

Błaga wieszcz Stwórcę o ducha potężnego a świętego w narodzie polskim: „O Panie! Panie! nie o nadzieję, nie o zgon wrogów, ani o broń władną, nie o pomoc żadną, lecz wśród tych zdarzeń o *czy-
stą* błagamy Cię wolę wewnątrz nas samych“!

Innemi słowy woła Krasiniński do narodu polskiego: Kto Polak prawy, kto ojczyznę kocha prawdziwie, niech strzeże jej od brudu i plam, niech broni najpierw w swej własnej duszy — niech wy-
miata więc wszelką prywatę, egoizm, pychy, chci-
wości, niech zwycięża ducha swywoli, niekarności, niezgody, a wolą czystą, czynami świętymi niech buduje, wskrzesza ojczyznę, wskrzeszając przede-
wszystkiem samego siebie. Bo Polska jest w nas. Każdy więc brud, i nikczemność, wszelka sprzedaj-
ność i pycha szalona, plami nietylko osobę, ale i na-
ród; szkodę wyrządza nietylko rodzinie, miastu, ale całej ojczyźnie, bo osłabia, zatruiwa ducha, szerzy zgorzenie; każdy zaś czyn szlachetny, najmniejsza ofiara, zaparcie samego siebie, wszelka praca i trud obracają się na pożytek chwałę ojczyzny, wyprasza-
ją u Boga zmiłowanie, przyspieszają zmartwych-
wstanie.

O! gdyby tę wielką myśl wieszczona chciała zro-
zumieć cała Polska i w czyn ją wcielić!

Módlmy się więc gorąco za siebie i za wszyst-
kich braci naszych słowami wieszczona:

„Błagamy Ciebie, Ojczy, Synu, Duchu!
Z prostotą dzieciąt, w niewieściej pokorze!
Błagamy Ciebie wzajem z naszą Panią,
Co z nami Twego doprasza się słuchu!

Błagamy Ciebie z wrytem w ziemię czołem,
Błagamy Ciebie: stwórz w nas serce czyste.
Odnów w nas zmysły, z dusz wypleń kąkole,
I daj wiekuiste wśród dóbr swych dobro,

Daj nam dobrą wolę!

Daj nam, o Panie, świętymi czynami
Samych wskrzesić siebie!

Amen.



151-